

Co tłumaczy tłumacz? Myśl, język, kultura

Elżbieta Tabakowska

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
elzbieta.muskat-tabakowska@uj.edu.pl

Streszczenie

Artykuł podejmuje problem nieprzekładalności jako wypadkowej działania łączących się ze sobą w rozmaitych proporcjach trzech podstawowych czynników budujących przekaz przekładanego komunikatu: myśli zrodzonej w umyśle, kultury stanowiącej tło ludzkiego myślenia oraz języka jako narzędzia ekspresji. Jako ilustracja służą cztery przykłady komunikatów; w trzech pierwszych warstwie werbalnej (tekstowej) towarzyszy kontekst w postaci rysunku; w ostatnim kontekst przywoływany jest za pomocą struktury gramatycznej. Opisuując mechanizmy interpretacji komunikatu w towarzyszącym mu kontekście, autorka odwołuje się do teorii przestrzeni mentalnych, stworzonej przez Fauconniera (1985).

Słowa kluczowe: nieprzekładalność, komunikat, teoria przestrzeni mentalnych, mechanizmy interpretacji

Abstract

What Does the Translator Translate? Thought, Language and Culture

The paper addresses the issue of untranslatability as the resultant of three basic factors, which constitute the content of a translated message and which are interconnected in various proportions: thought originating in the mind, culture as the background for human thinking, and language as a tool for expression. The illustrative material is constituted by four messages: the verbal (textual) layer of the first three is accompanied by the context in the form of a drawing, while the context in the last message is evoked by means of a grammatical structure. In describing the message interpretation mechanisms in the context provided, the author avails of the theory of mental spaces by Fauconnier (1985).

Keywords: untranslatability, message, mental spaces theory, interpretation mechanisms

1. Wstęp

Problemem, który ma wprawdzie charakter techniczny, lecz rzutuje na meritum wielu dyskusji o przekładzie, jest konieczność rozważania omawianych tekstów – oryginałów i przekładów – *in extenso*, czyli z każdorazowym odwołaniem do pełnego językowego kontekstu omawianego fragmentu – taki kontekst jeden z klasyków teorii przekładu określił mianem „kontekstu” (ang. *cotext*, Catford 1967). To jednak nie wystarcza, i tu pojawia się problem drugi: konieczność uwzględnienia także kontekstu zewnętrznego, który buduje nie sam badany tekst, lecz jego ogólne pozajęzykowe „otoczenie” oraz ogólna wiedza jego nadawców i odbiorców. Definicji tak rozumianego kontekstu jest jak wiadomo niemal tak wiele jak definicji przekładu, i nie jest naszym celem ani uzupełnianie tej listy, ani porównywanie czy ocena poszczególnych propozycji. Wypada natomiast przypomnieć rzecz z pozoru oczywistą: ów kontekst musi być na tyle szeroki, aby zapewnić maksymalnie pełne zrozumienie zawartego w tekście przekazu. Teoretycy relewancji (por. np. Wilson i Sperber, [1995] 2011) powiedzieliby, że musi on być wystarczająco obszerny, aby zapewnić odbiorcy możliwość wyprowadzenia zbioru inferencji potrzebnych do zrozumienia przekazu. Innymi słowy, musi on stanowić podstawę wnioskowania decydującego o interpretacji.

Szukając sposobu ominięcia wymienionych dwóch trudności, odwołamy się w tym miejscu do tekstów maksymalnie krótkich i do kontekstów maksymalnie jednoznacznych i wyrazistych. Te warunki spełnia żart rysunkowy opatrzony językowym komentarzem: tekst – choć kompletny – jest zaledwie jedno- lub kilkuwyrazowy, a towarzyszący mu rysunek podaje w formie maksymalnie skondensowanej pozajęzykowy kontekst, wyzwalając mechanizmy inferencji dotyczących możliwych intencji nadawcy i przekazywanych w komunikacie znaczeń. Celem niniejszych rozważań jest próba udzielenia odpowiedzi na odwieczne pytanie, jakie sobie zadają teoretycy przekładu i tłumacze: co to jest i na czym polega nieprzekładalność? Przyjmując optymistyczną tezę Jakobsona ([1959] 1975), że wszystko, co daje się wyrazić w jednym języku, można także wyrazić w innym, trzeba jednak – za autorami niezliczonych artykułów i monografii - zgodzić się z poglądem, że uzyskanie tak rozumianej ekwiwalencji może się okazać problematyczne. Standardowo, wyróżnia się w tym kontekście dwie kategorie przyczyn: różnice między systemami (gramatykami) języka oryginału i języka przekładu oraz różnice między kulturami społeczności posługujących się tymi językami. W grupie pierwszej mówi się o nieprzystawalności kategorii gramatycznych (standard: rodzajniki, rodzaj gramatyczny, system czasów gramatycznych), zaś w grupie drugiej – o braku w języku docelowym etykiet, którymi można by opatrzyć nieistniejące w kulturze docelowej elementy

rzeczywistości (standard: formy adresatywne, nazwy potraw, tańców, obrzędów, przedmiotów codziennego użytku, itp., czyli tzw. realia). Warto jednak pamiętać, że za brakiem etykiet i struktur stoi przecież brak pojęć, wykształconych w ramach poszczególnych kultur lub – bardziej ogólnie - w procesie cywilizacji.

W dalszym ciągu postaramy się zilustrować kilkoma przykładami tezę, że zjawisko opisywane jako nieprzekładalność jest wypadkową współdziałania łączących się ze sobą w rozmaitych proporcjach trzech podstawowych czynników budujących przekaz przekładanego komunikatu: myśli zrodzonej w umyśle, kultury będącej tłem dla ludzkiego myślenia oraz języka (a ściślej, jego gramatyki), który służy ekspresji.

2. Jak to przetłumaczyć? Morfologia i przestrzenie mentalne

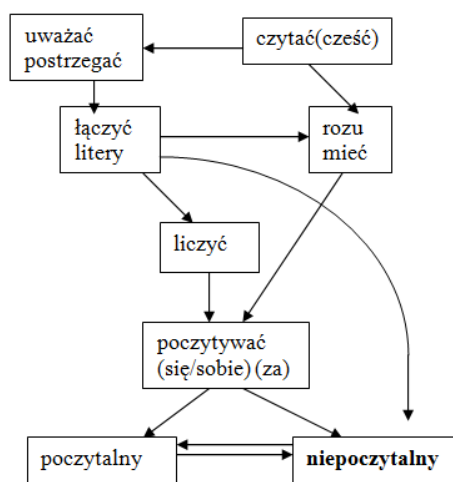


Ryc. 1. Niepoczytalna książka

Zacznijmy od przypomnienia, co to są przestrzenie mentalne. Otóż według klasycznej już definicji (Fauconnier 1985) są to niewielkie struktury pojęciowe (ang. *conceptual packets*) tworzone „na bieżąco” w trakcie procesu myślowego lub dyskursu po to, aby zapewnić interlokutorom wzajemne zrozumienie i pożądane przez nich działania. Nie są wyrażeniami językowymi, ale powstają w dyskursie w oparciu o instrukcje i wskazówki, jakich dostarcza język. „Zaludniają” je wszelkiego rodzaju byty posiadające określone cechy oraz relacje zachodzące między tymi bytami; w miarę rozwoju dyskursu powstają - w oparciu o przestrzenie już stworzone – przestrzenie nowe, odpowiadające poszczególnym etapom wymiany informacji. Tworzone są na podstawie wskazówek, jakich dostarcza język, ale ich konstrukcja

odbywa się według reguł inferencji (por. Wilson i Sperber, 1995/2011), czyli wyprowadzania wniosków z informacji otrzymywanych w procesie komunikacji. Język jest zatem czymś w rodzaju „instrukcji obsługi” – tekstu lub dyskursu.

Lapidarny dialog dwóch postaci na rysunku Jacka Gawłowskiego sytuuje się w przestrzeni mentalnej, którą można by opatrzyć etykietą „czytanie tekstów pisanych”, zawierającej takie elementy jak osoby o określonych umiejętnościach, formy zapisu, rodzaje treści, zdolność do rozumienia i zapamiętywania informacji, itd. Na konwencjonalne pytanie o odbiór lektury, postać trzymająca w rękach książkę udziela odpowiedzi, której treść można by umieścić w tej właśnie przestrzeni: tej konkretnej książki nie da się (po)czytać. Taką interpretację dodatkowo wzmacnia wyraz twarzy mówiącej postaci. Spójrzmy jednak na morfologię leksemu **niepoczytalny**. Jest to derywat czasownika **czytać** (powstałego ze staropolskiego **czeńć**). W oparciu o znane mechanizmy semantycznych rozszerzeń (zawężanie i rozszerzanie znaczeń, różne typy relacji metonimicznych i metaforycznych) podstawowe znaczenie – „uważać, spostrzegać” - w diachronicznym rozwoju przekształciło się (przez zawężenie znaczenia od „postrzegać coś” do „postrzegać litery”, a następnie rozszerzenia znaczenia według schematu „skutek za przyczynę”) w „łączyć litery w wyrazy, zapoznawać się z treścią pisaną”. Pojęcie „łączenia liter” z kolei przeszło (w oparciu o zasady metonimii i metafory) kolejno w pojęcia „liczenia – zaliczania (się) – liczenia (się) w poczet (czegoś)” i „poczytywania (sobie lub innym) czegoś za coś”. Równoległe do tych zmian semantycznych nastąpiło rozszerzenie znaczenia (ponownie według schematu „skutek za przyczynę”) od „zapoznawać się z treścią” do „rozumieć, wiedzieć” (raz jeszcze „skutek za przyczynę”). Stąd, ostatecznie, pojęcie „poczytalności”, które łączy w sobie obie ścieżki: „być poczytalnym” znaczy dziś tyle, co „być poczytywanym za będącego w pełni sił umysłowych” ; **niepoczytalny** zaś to „niezdolny do rozeznawania własnych czynów” (Długosz-Kurczabowa 2008: 125-126). Semantykę kategorii leksemu **czytać** pokazuje Ryc. 2.

Ryc. 2. Schemat semantyki kategorii leksemu *czytać*.

W diachronicznym rozwoju leksemu **czytać** powstały zatem dwie różne przestrzenie mentalne (którym we współczesnej polszczyźnie odpowiadają przymiotniki **(nie)czytelny** i **(nie)poczytalny**). Obie zawierają pojęcie agensa – podmiotu czynności wyrażanych odpowiednio przez poszczególne rozszerzenia podstawowego znaczenia czasownika **czytać**. W procesie diachronicznego rozszczepienia znaczeń nastąpiła redukcja liczby możliwych kontekstów: podczas gdy „czytelność” może się odnosić do osób jedynie metaforycznie, „niepoczytalny” może być tylko człowiek. Co więcej, w świadomości współczesnych użytkowników polszczyzny zatarł się etymologiczny związek między wyrazami przywołującymi, odpowiednio, owe dwie przestrzenie. Stosując terminologię zapożyczoną od teoretyków relewancji, powiemy, że w efekcie tej zmiany element znaczenia mówiący o rozpoznawaniu liter i łączeniu ich w zrozumiałe treści jest przez leksem **niepoczytalny** komunikowany **słabo**, czyli jego przywołanie w procesie interpretacji wypowiedzi jest mniej prawdopodobne.

Wracając do naszego przykładu, zderzenie obu przestrzeni spowodowane połączeniem komunikatu (tekst) i kontekstu (rysunek: mężczyzna z książką w ręku) przywołuje wspólną etymologię, stwarzając „wartość dodaną” w postaci humorystycznego efektu. Efekt zależy jednak od tego, czy odbiorca żartu tę etymologię na swój użytek odkryje. Natomiast w kontekście przekładu pytanie brzmi: co powinien przekazać tłumacz, zamierzający odtworzyć ten komunikat w innym języku. Odpowiedź brzmi: powinien przekazać uwarunkowaną diachronicznie dwuznaczność leksemu **czytać**. Czyli zrobić dokładnie to, czego zrobić się nie da. O nieprzekładalności decyduje tu bowiem właśnie diachroniczna ścieżka rozwoju kategorii leksykalnej CZYTAĆ.

3. Są „ekwiwalenty”, ale co z tego? Paronomazja, przestrzenie mentalne i kultura

Zimą 2009 roku i na przełomie roku 2010 media w Polsce interesowały się żywo projektem ustawy o parytetach płci na listach wyborczych, co było jednym z postulatów I Kongresu Kobiet z czerwca 2009 roku. Temat trafił oczywiście także do internetu. W grudniu 2009 Fundacja Feminoteka ogłosiła akcję pt. „Nadaj parytet priorytetem!”, zachęcając internautów do składania podpisów wyrażających poparcie dla projektu i wysyłanie podpisanych formularzy – listem priorytetowym – na adres Biura Kongresu Kobiet. Wiosną na jednej ze stron założonych na Facebooku ukazało się hasło „Pośle/posłanko: wyjmij parytety z zamrażarki” – tym razem podpisy miały być wyrazem protestu przeciwko przetrzymywaniu projektu w sejmowej „zamrażarce”. W wywiadzie dla Gazety Wyborczej szef sejmowej komisji, poseł PO Waldy Dzikowski, odnosząc się do losu projektu, stwierdził: „parytet nie priorytet”.

Podobieństwo między tymi dwoma słowami okazało się bogatym źródłem stylistycznych efektów – jak na paronomazję przystało. Szczęśliwym zbiegiem diachronicznych okoliczności leksykalne odpowiedniki obu wyrazów, zapożyczonych z łaciny (łac. *paritas* – ‘równość’ i łac. *prioritas* ‘pierwszeństwo’) istnieją w wielu innych językach (por. np. (ang.) *priority/parity*), (fr.) *priorité/parité*, czy (niem.) *Parität/Priorität*), ale ten fakt ułatwia życie tłumaczowi tylko wtedy, kiedy na paronomazji, czyli zestawieniu podobnie brzmiących słów dla stylistycznego efektu, sprawa się kończy. Tak dzieje się w przypadku wymienionych internetowych haseł. Może jednak chodzić o coś więcej, jak w poniższym przykładzie.



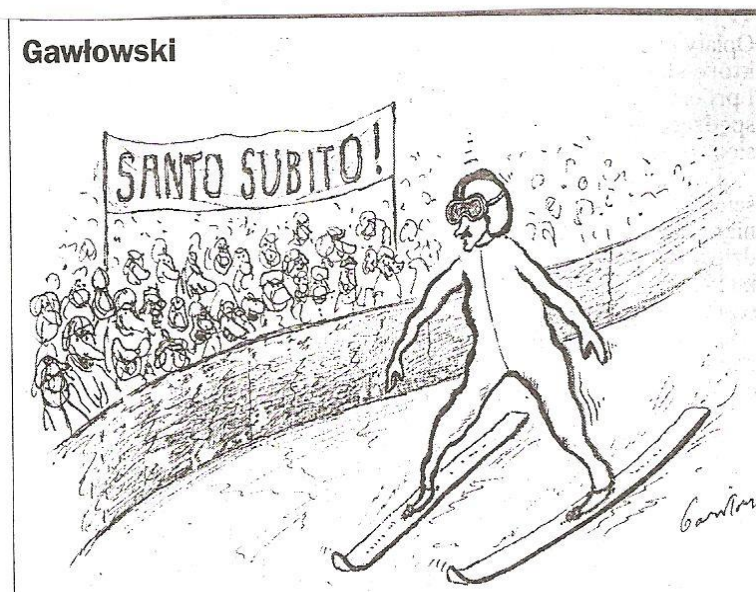
Ryc. 3. Parytet i priorytet

Tekstowy element komunikatu przedstawionego na Ryc. 3 – podobnie jak oświadczenie posła Dzikowskiego – jest zestawieniem dwóch przestrzeni mentalnych. Pierwsza, przywołana przez leksem **priorytet**, to „poczta” (list, wysyłanie wiadomości, koperta, znaczek, zwykła-priorytetowa, itd.). Drugą przywołuje wyraz **parytet**; pozawerbalny kontekst opisanego wyżej dyskursu zawęża ją do takich elementów jak stosunek liczby posłów do liczby posłanek, postulaty Kongresu Kobiet i inicjatywy obywatelskie, debata publiczna, feminizm, internet, itp. Ale Ryc. 3 zawiera także istotną „wartość dodaną”. Nadawca listu adresowanego do *Wysokich Obcasów* (pismo uznawane za feministyczne!) omyłkowo użył wyrazu **parytet** w miejsce oczekiwanego **priorytet**. Ktoś inny dokonał poprawki, przywołując ową osobę do porządku, o czym świadczy „niekonwencjonalny” w tym kontekście wykrzyknik. Pełny przekaz brzmi zatem: dla niektórych sprawa parytetu jest tak istotna i tak absorbująca, że wysuwa się na pierwszy plan nawet wtedy, gdy idzie o zupełnie inne sfery działania, co prowadzi do absurdu, czyli do absurdalnego pomieszania różnych przestrzeni mentalnych, które – poza przypadkową zbieżnością fonetyczną definiujących je wyrazów – mają ze sobą niewiele wspólnego. Z owego pomieszania bierze się humorystyczny efekt – czytelny dopiero w ogólnym, pozawerbalnym, kontekście ówczesnych wydarzeń polityczno-społecznych.

Jak poprzednio, w kontekście przekładu pytanie brzmi: co powinien przekazać tłumacz, zamierzający odtworzyć ten komunikat w innym języku? Odpowiedź nie jest optymistyczna:

Powinien przekazać „priorytet parytetu” w myśleniu określonych osób, osadzonych w określonym kontekście społeczno-politycznym. Niemożliwe? Niestety niemożliwe. W tym przypadku nieprzekładalność sprowadza się do specyfiki określonej kultury (politycznej) – sam język nie stanowi bariery.

4. Co tu jest do tłumaczenia? Kontekst kulturowy i przestrzenie mentalne



Ryc. 4. „Santo subito!”

Żart przedstawiony na Ryc. 4 także operuje połączeniem dwóch różnych przestrzeni mentalnych. Pierwszą przywołuje widoczny na transparencie włoski napis „Santo Subito”, wznoszony przez rozentuzjasmowany tłum. Przestrzeń tę tworzą takie elementy jak kandydat na świętego, beatyfikacja, wola tłumów, entuzjizm, uwielbienie, etc. Drugą przestrzeń przywołuje rysunek – karykatura, w której łatwo rozpoznać skoczka narciarskiego Adama Małysza; budują ją elementy częściowo całkowicie odmienne: postać znanego sportowca, skocznia narciarska, rekordy, sportowe zwycięstwa, medale, itp., częściowo zaś elementy wspólne: wola tłumów, entuzjizm, uwielbienie. To częściowe nakładanie się obu przestrzeni przesądza o humorystycznym efekcie całego komunikatu - bezgraniczne uwielbienie Małysza skłania tłum do żądania jego szybkiej beatyfikacji, co jest oczywistym absurdem. Wartością dodaną przekazu staje się satyra na zjawisko określane w szczytowej fazie swojego istnienia mianem „małyszomanii”.

A tłumaczenie? Zgodnie z podstawową zasadą rządzącą warsztatem tłumacza, tłumacz nie ma tu nic do roboty: „trzeciego języka” się nie tłumaczy. W aspekcie językowym o nieprzekładalności nie może zatem być mowy. Zapytajmy jak poprzednio: co zatem powinien przekazać tłumacz, zamierzający odtworzyć ten komunikat swojemu odbiorcy? Odpowiedź i tym razem nie jest zbyt optymistyczna: niewerbalny kontekst śmierci Jana Pawła II i niewerbalny kontekst „małyszomanii”, plus informacje na temat sportowych osiągnięć i

fizycznego wyglądu Adama Małysza. Nie da się, oczywiście. Brak przeszkód natury językowej nie oznacza przekładalności komunikatu.



Ryc. 5. Skan nagłówka wydania *Gazety Wyborczej* z dnia 15-16 maja 2010

I tym razem interpretacja komunikatu wymaga rozpoznania i zestawienia ze sobą dwóch przestrzeni mentalnych. Pierwszą przywołuje fraza **sąsiad sąsiadowi**: budują ją elementy znaczeń składające się na naszą wiedzę o stosunkach między sąsiadami: przyjaźń lub wrogość, wzajemna pomoc, okazywane sobie względy lub ich brak, itd. Przestrzeń drugą buduje przysłowie „Człowiek człowiekowi wilkiem”, nieobecne w warstwie słownej przekazu, lecz implikowane przez gramatykę, a ściślej rzecz biorąc, przez sumę schematycznych znaczeń trzech przypadków gramatycznych – mianownika, celownika i narzędnika. Mianownik oznacza wykonawcę czynności (agensa), celownik – sferę jego wpływów, narzędnik wreszcie – przedmiot - narzędzie, które służy wykonaniu czynności.

Bez intertekstualnych odwołań, tytuł na Ryc. 5 oznaczałby tyle, co „Sąsiad robi coś sąsiadowi za pomocą grilla”. Kontekst językowy (streszczenie felietonu opatrzonego analizowanym tytułem) uściśla to znaczenie; teraz można by je opisać jako: „Sąsiad robi sąsiadowi coś niedobrego, używając do tego grilla”. Ale struktura gramatyczna tytułu (mianownik + celownik + narzędnik), plus powtórzenie rzeczownika **sąsiad** (choć nie referencyjna tożsamość: sąsiadów jest dwóch!), przywołuje drugą przestrzeń mentalną, budowaną przez inny tekst: identycznie skonstruowane polskie przysłowie „Człowiek człowiekowi wilkiem”. Jak w poprzednich przykładach, pełne znaczenie wyłania się dopiero ze zderzenia tych dwóch przestrzeni, i powstającej w efekcie wartości dodanej. Ową wartością dodana jest element aksjologiczny: sąsiad uprzykrza sąsiadowi życie stawiając mu pod oknami grill dla swoich klientów, ponieważ jest (jako przedstawiciel swojego gatunku) zły i skłonny do przemocy wobec bliźniego (por. Tabakowska 2012: 25–27). Tym razem za nieprzekładalność tekstu odpowiada ściśle połączenie elementów gramatyki i elementów kultury, stanowiącej część wiedzy ogólnej, czyli tzw. „wiedzy tła” (ang. *background knowledge*).

5. Wnioski

Jak wynika z powyższych rozważań, przed badaczem przekładu, który ma zdefiniować granice przekładalności, czy też raczej nieprzekładalności, stają dwa zasadnicze pytania: co i ile rozpoznaje w tekście przystępujący do pracy tłumacz? Co i ile ma rozpoznać implikowany odbiorca gotowego przekładu? Z tych dwóch pytań wynika trzecie – swego rodzaju instrukcja dla tłumacza: co i ile powinien on przekazać? Wszystkie te pytania są dość banalne, i zadawano je już wiele razy – są to kolejne warianty odwiecznego pytania o ekwiwalencję, o determinantę (Barańczak 2004), o skopos (Vermeer 1996), o relewancję (Wilson, Sperber [1995]2011), czy wreszcie o zasady komunikacji międzykulturowej.

Nieco mniej banalne wydają się wnioski płynące z analizy przytoczonych powyżej przykładów, sprowadzające się do następujących tez:

- gramatyka jest istotnym elementem znaczenia przekazu. Jak wskazuje ostatni omawiany przykład, o nieprzekładalności może zadecydować nieobecność w języku docelowym konstrukcji i kategorii „znaczących” na poziomie schematów (np. brak semantyki przypadku gramatycznego)

- przyczyną nieprzekładalności bywają „wyznaczniki literackości”, tak jak zostały one zaproponowane i zdefiniowane przez Balcerzana (Balcerzan [ms]), tj. skutki świadomego doboru środków językowych, mające służyć osiągnięciu określonych efektów – w przykładzie 1. będzie to przywołanie zapomnianej etymologii, w przykładzie 2. – paronomazja, w przykładzie 3. – tekst w języku włoskim wprowadzony do polskiego ko- i kontekstu, w przykładzie 4. wreszcie - struktura gramatyczna. Stosowanie „wyznaczników literackości” nie jest wyłączną domeną literatury (por. przykład 4.), podobnie jak nie jest nią nieprzekładalność.

- „zrozumienie” komunikatu – wstępne założenie każdego udanego przekładu – jest wielkością względną. Innymi słowy, komunikat może być bardziej lub mniej zrozumiały. Można sobie wyobrazić, że tłumacz znający tylko gramatykę współczesnej polszczyzny pomyśli, że nie zna jej zatroskany czytelnik z Rysunku 1, myląc wyrazy **nieczytelny** i **niepoczytalny**. Tłumacząc, każe mu zrobić błąd w obcym języku (wzorem studenta anglistyki, czytelnik z obrazka mógłby określić książkę jako, na przykład, **unreadable*). Ograniczając się do rozpoznania – i przetłumaczenia – paronomazji w przykładzie 2. tłumacz uzyskałby podobny efekt: ktoś robi błąd, a ktoś inny mu ten błąd poprawia. I tyle. W przykładzie 4. tłumacz mógłby nie dostrzec – i nie przekazać odbiorcy przekładu – gramatycznej aluzji do przysłowia, a mimo to tytuł felietonu byłby zrozumiały. We wszystkich przypadkach zniknęłaby jednak owa „wartość dodana”, która przesądza o ostatecznym efekcie komunikacyjnym. Mimo to

komunikaty źródłowe mogłyby łatwo zostać uznane za przetłumaczalne. Praktyka – tłumacza, badacza przekładu, czytelnika – wskazuje, że często istotnie tak się dzieje. Naszym udziałem staje się wówczas zapewniające komfort złudzenie „pełnego zrozumienia”.

Źródło

Niniejszy artykuł stanowi ukazał się w 2014 roku w tomie *Słowo – kontekst – przekład*, pod redakcją Joanny Dybiec-Gajer, Anny Tereszkievicz, *Język i komunikacja* 34. Kraków: Tertium; 27-38.

Bibliografia

- Balcerzan, Edward, [nieopublikowany manuskrypt]. „Sprzecznościowa” koncepcja literackości.
- Barańczak, Stanisław (2004) *Ocalone w tłumaczeniu*, Kraków.
- Catford, Ian C. (1967). *A Linguistic Theory of Translation*. Londyn: Oxford: Oxford University Press.
- Długosz-Kurczabowa, Krystyna (2008). *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*. Warszawa: PWN.
- Jakobson, Roman ([1959] 1975) „Językowe aspekty tłumaczenia”. (tłum. Zofia Sroczyńska). [W:] *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia: księga druga*. (red.), Seweryn Pollak, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk; 109–115.
- Fauconnier, Gilles (1985) *Mental Spaces*. Cambridge, Mass: MIT Press.
- Tabakowska, Elżbieta (2012) „What’s in a Title? “ [W:] Adam Głaz, Hubert Kowalewski i Anna Weremczuk (red.), *What’s in a text? Inquiries into the Textual Cornucopia*. Newcastle: Cambridge Scholars Publishing; 20– 30.
- Vermeer, Hans Josef (1996). *A skopos Theory of Translation (Some Arguments for and against)*. Heidelberg: TEXTconTEXT.
- Wilson, Deirdre, Dan Sperber ([1995]2011) *Relewancja. Komunikacja i poznanie* (przeł. Zespół). Kraków: Kraków: Tertium.

Cytowane strony internetowe:

„Nadaj parytet priorytetem!” facebook.com/event.php?eid=194092458122&ref=mf,
21.04.2010

„Pośle/posłanko: wyjmij parytety z zamrażarki” www.causes.com/causes/407713-popieram-parytety...na.../1105145, 25.03.2010

„Parytet nie priorytet” www.wyborcza.pl/1,76842,7665250,Parytet_nie_priorytet.html,
16.03.2010